

POLITYKA PRZESTRZENNA

Architekt rysunkiem i opisem określa scenariusz przyszłych wydarzeń w przestrzeni. Inicjuje proces projektowy i kieruje nim. Bez niego nie mogą zacząć ani deweloper, ani inwestor. Jednak zapis architektury nie jest jeszcze dziełem, podobnie jak scenariusz nie jest filmem. Tyle że bez tego inicjalnego utworu, jakim jest architektoniczny projekt koncepcyjny czy urbanistyczny projekt zabudowy, inni partnerzy nie mogą ruszyć z miejsca. Mogą natomiast bez nas – architektów – temu solidarnie przeciwstawić. Rzecz w tym, że skutki złej realizacji naszych pomysłów są trwalsze niż w kinie. Po pierwsze, że złego filmu można wyjść, po drugie – szybko schodzi z ekranów.

Niestety, dzisiaj nie bronimy jako środowisko praw autorów do własnych utworów wtedy, gdy ma to pierwszorzędne znaczenie i rynkową wartość. Zamiast walczyć o pozycję architektury i ochrony zawodu trzy organizacje zawodowe: SARP, Izba Architektów i nowo powstały Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, prowadzą wojnę na dwa fronty z inżynierami budowlanymi i urbanistami. A weloperzy pozbawiają architekturę znaczenia, wyłączając ją z kultury.

I to my nie potrafimy solidarnie z innymi inżynierami bronić naszych praw i mierzyć rzeczywisty wpływ na kształt polskiej przestrzeni udziałem w decyzjach. A przecież nie tylko nas, architektów, boli brzuch i głowa, gdy zza ekranów przy autostradach nie widać już Polski, a spoza banerów reklamowych i billboardów – naszych miasteczek i miast. Pierwsze kosztują podatników miliardy, na drugich miliardy zarabają firmy outdoorowe.

Przeciwnicy
czy partnerzy

Każda architektura jest budowlą lub budynkiem. Ale nie każdy budynek czy budowla jest godna nazwy architektury i musi być uznawana za architekturę. Są przecież urzędnicy, którzy niejednemu budownemu – kotły i chłodnie elektryczne, silosy, linie energetyczne, koleje czy drogi. Tworzą trwałe formy przepięknie lub brzydotnie krajobrazu, a jednak architektki nie mogą ich projektować ani nawet wyznaczać ich lokalizacji.

Wpływ na to powinni mieć urbanisci i planiści. Urbanista, podobnie jak planownik, nie przeszerzennie, jest bardziej dziedziną nauki niż sztuki. O tyle trudniejszą niż architektura, że jej zapisy są bardziej abstrakcyjne. Linie zabudowy, osie widokowe, geometria ulic i placów, nie mówiąc już o parametrach liczbowych określających intensywność i sposób wykorzystania terenu, zapowiadają tylko formy, które wypełnić muszą inwestorzy i ich projektanci.

Planista transportu i komunikant, geograf i geodeta, inżynierowie środowiska nie narysują planu urbanistycznego. Ale bez decyzji inwestorów i rynkowej wyceny nieruchomości także architekt może tylko marzyć o architekturze. O wybudowanej przestrzeni decydują pieniądze, ambicje samorządowców, konsensus liczących aktorów społecznych. Urbanista po-



Nowe blokowisko na warszawskiej Woli. Jak z różnych części budować całość tworzące miasto dla ludzi?

Walka o architekturę



CZESŁAW BIELECKI

Zamiast budowniczym drugorzędnych obiektów odmawiać prawa do samodzielnego zaprojektowania magazynu, architektki powinni wziąć odpowiedzialność za swoje realizacje, nie zaś tylko podstemplowywać dokumentację – pisze architekt i publicysta.

naszych partnerów – inżynierów i wielu aktorów procesu inwestycyjnego. Architekt jak scenarzysta nie realizuje filmowego dzieła, choć definiuje jego pomysły fabularny, rozpisuje narrację na sceny, określa punkty zwrotne, puentę i sens. Ale bez inwestora – producenta, który organizuje finansowanie i ma głos decydujący przy castingu – tak jak bez inżyniera projektu, który prowadzi aktorów, nie powstanie dobry produkt kinowy, choćby scenariusz był świetny. Jest też odwrotnie. Bez dobrego scenariusza, podobnie jak bez dobrego projektu architektonicznego, możemy mieć tylko śmietnik film odzyskał swoją pozycję dzięki zgodnemu współdziałaniu całego środowiska filmowego. Solidarnie wymusiło ono na użytkownikach ich dzieł finansowanie działań twórczych. Architektki nie skorzystały z tej nauki.

Wzorem polskich filmowców powinniśmy zacząć od ochrony kulturowego znaczenia architektury. Tak, aby w rezultacie odzyskania statusu architektury jako sztuki budowania, osiągnąć właściwą pozycję zawodu i ochronę jego istotnych praw. To dopiero na końcu ma szansę przełożyć się na pieniądze.

Inżynierowie budowlani różnych specjalności, architekci wnętrz i krajoznawcy, urbanisci i konserwatorzy zabytków mogą być w tej walce naszymi sojusznikami. W chaotycznej i byle jakiej przestrzeni ich pracy i wiedza też są zbyt cenne.

Zsacunek dla konkurencji i myśli twórczej obowiązuje nas wszystkich. Oczywiście cała historia sztuki to ciąg walki, naśladowictwa, twórczego interpretowania wzorów, które kiedyś ktoś już użył. Oryginalność autorskiego pomysłu to zawsze określona forma w określonym miejscu. I właśnie lekceważenie ducha miejsca negatywnie odróżnia polską architekturę od światowej.

W zasadzie wszyscy są zgodni, że degradacja polskiej przestrzeni i powszechna brzydota nie dadzą się zneutralizować przez sukcesy i urodę pojedynczych dzieł. Zresztą wyniki konkursów nie są szanowane przez organizatorów ani przez nas samych. Skoro zgodziliśmy się, żeby instytucje publiczne kawały nam konkurwać ze sobą tylko ceną, to sami zdyskwalifikowaliśmy istotę twórczości. Jeśli mamy chronić swój zawód, to nie tylko poprzez stemple uprawnień, lecz definiowanie istoty oryginalnego utworu tak, jak formułują go scenarzyści na etapie treatmentu, niedyskretniejszej noweli filmowej.

Biała flaga

Architektonicznym, jego odpowiednikiem jest rysunekowo-opisowy projekt koncepcyjny, skonsultowany z inżynierami innych specjalności, bowiem budowla nie jest potrzebą ani scenografią i nie wisi na balonie, lecz stoi na fundamentach. Autorski projekt koncepcyjny określa formę architektury, która, mówiąc współczesnym słaniem, „ogarnia” zawarte w niej funkcje. Zamiast obwarowywać pozycję architekta przepisami wykluczającymi inżynierów, lepiej zacząć z drugiego końca. Zadać o pozycję architektury i osobistą odpowiedzialność za własne dzieła. Profesjonalni projektanci muszą ubezpieczać się na

oraz administracją samorządową i rządową, którą sterują politycy. Zamiast solidarnie przeciwstawić się tym, którzy decydują faktycznie o pozycji architektury i wypychają ją poza krąg kultury, wdaliśmy się w przepychankę o werbalny prestiż i podział resztek przy stole między sobą i z innymi budowniczymi. Bo wszyscy jesteśmy budowniczymi przestrzeni, a nie jakimś tam budowlancami.

Istota projektu

Proces powstawania budowl i ich dalsze życie w przestrzeni zależy od wielu

Każdą dziedzinę kultury można zniszczyć urzędową cenzurą, anonimowością parady, choćby mieli uprawnia do samodzielnego projektowania. Krajowa Izba Architektów, proponując dzisiaj obowiązkowe staże patronackie podobne do aplikacji adwokackiej (bardziej rygorystyczne niż dotychczasowe dwa lata praktyki na budowie), utrudnia i tak niełatwy start młodym projektantów i niepotrzebnie ogranicza dostęp do korporacji.

Odlat brakuje nam, architektom, rozsądku, aby chronić zawód przed rzeczywistymi przeciwnikami, którzy powinni być partnerami: deweloperami

z prawem do samodzielnego podpisywania projektów i ok. 1300 urbanistów z uprawnień do planowania przestrzennego.

Dla porównania: we Włoszech jeden architekt przypada na 414 mieszkańców (dane z 2017 r.). W Polsce, aby osiągnąć średnią europejską, musielibyśmy mieć ich około 30 tys. Czy nasze architektoniczne organizacje właściwie określiły swoje cele? Czy szybko zabraknie nam pracy? Raczej nie, jeśli architektura zostanie przywrócone znaczenie, które pozwoliłoby sobie zabrać bez buntu, na który nieraz zdobywali się literaci, filmowcy, ludzie teatru.

trzebuje architekta, ale nie musi sam być architektem, a już na pewno – architektem z uprawnia do planowania przestrzeni.

Wypowiadając się o architekturze, niejednemu budownemu – kotły i chłodnie elektryczne, silosy, linie energetyczne, koleje czy drogi. Tworzą trwałe formy przepięknie lub brzydotnie krajobrazu, a jednak architektki nie mogą ich projektować ani nawet wyznaczać ich lokalizacji.

Wpływ na to powinni mieć urbanisci i planiści. Urbanista, podobnie jak planownik, nie przeszerzennie, jest bardziej dziedziną nauki niż sztuki. O tyle trudniejszą niż architektura, że jej zapisy są bardziej abstrakcyjne. Linie zabudowy, osie widokowe, geometria ulic i placów, nie mówiąc już o parametrach liczbowych określających intensywność i sposób wykorzystania terenu, zapowiadają tylko formy, które wypełnić muszą inwestorzy i ich projektanci.

Planista transportu i komunikant, geograf i geodeta, inżynierowie środowiska nie narysują planu urbanistycznego. Ale bez decyzji inwestorów i rynkowej wyceny nieruchomości także architekt może tylko marzyć o architekturze. O wybudowanej przestrzeni decydują pieniądze, ambicje samorządowców, konsensus liczących aktorów społecznych. Urbanista po-

milione sumy od błędów w sztuce. Ale nie jesteśmy zabezpieczeni prawami autorskimi przed kradzieżą pomysłów zawartych w naszych utworach, a tym bardziej - przed plagiatem. Zadną z organizacji zawodowych nie zadbała o rzeczy podstawowe: ochronę utworu architektonicznego, jakim jest projekt koncepcyjny i ochronę wykonywania dzieła, jakim jest zrealizowany obiekt architektoniczny. Architekci podpisują się tylko na dokumentację będącą podstawą do wystąpienia o pozwolenie na budowę, a nie potrafią już chronić praw autorskich do swoich projektów. Co więcej, nie chronią ich nawet sami przed sobą. Plagiat jest ściągany wśród naukowców, pisarzy, scenarzystów czy kompozytorów - nasze środowisko wciąż nie zdefiniowało tego, kiedy pomysł architektoniczny jest już chronionym utworem, oraz kto i jak może czerpać pożytki z używania ich dzieł, np. jako scenografii filmowej czy teatralnej. Kto ma prawo pierwszeństwa do przeróbek, rozbudowy czy przebudowy autorskiego dzieła?

Pozycję zawodu zaufania publicznego można zdobyć, wypracować, ale niewiele da nam kolejna ustawa o gwarancjach. Balamutne jest stwierdzenie, że to, co łączy nas z innymi zawodami zaufania publicznego to fakt, że wykonanie ich nie jest wyłącznie

projektantów, gdy przedtem sami zrezygnowali z podpisywania swoich budynków.

Może jednak, choć tego nie przyznają, nie są one dziełami sztuki? Zamiast więc dzisiaj odmawiać budowniczym drugorzędnych obiektów prawa do samodzielnego zaprojektowania magazynu czy adaptacji typowego domu (opracowane przez kogós z naszych kolegow), architekci powinni wziąć odpowiedzialność za swoje realizacje, nie zaś tylko podstawę do podpisania dokumentacji.

Zanim zdefiniujemy sferę ochrony autorskiego dzieła, musimy powiedzieć publiczności spoza zawodu, co jest dla nas samych tajemnicą poliszynela. Wiemy przecież, dlaczego inwestorzy, deweloperzy i prawodawcy polowali nas kilkadziesiąt lat temu praw autorskich i dlaczego nie umieliśmy ich do tychczas obronić. Otóż zaczęło się to w czasach kompletnego upadku architektury, jaką była masowa typizacja i prefabrykacja w PRL. Nie rozwiązała ona kwestii mieszkaniowej, nie ukrociła marnotrawstwa terenów urbanistycznych. Za to doprowadziła do degradacji przestrzeni publicznej miast i wsi. Do nudy i monotonii.

Wówczas to nasze środowisko zaczęło bronić najbardziej idyotycznej sprawy: wprowadzenia jakichkolwiek zmian w naszych projektach pod pre-

tekstom ochrony praw autorskich. Miało to nas obronić przed trzeciorzędnymi defacto interwencjami motywowanymi - jak zawsze - oszczędnościami. Raz chodziliśmy o materiał gzymsu, kiedy indziej o balustradę balkonu. Broniliśmy jak Człotochowy każdej ingerencji w nasze przerażająco nudne pudełko - we blokowską, które wyparły normalne miasto. Byliśmy już na kolanach za komuny, ale broniliśmy prawa do naszej własnej szarości i nudy jako modernistycznego dzieła sztuki architektonicznej.

Dla decydentów architekci stali się obrońcami nie dobra wspólnego, harmonii, ładuszkowskiego, lecz egotycznymi specjalistami od wygibasów i kolorów, którzy bronili abstrakcyjnych form, gdy oni sami realizowali elementy i elementarnych

falem swoje nazwisko, a zbudowałem sporo, nieraz kontrowersyjnych, budynków.

Jeśli zatem chcemy, aby architektura miała znaczenie, a nasz zawód pozycję, musimy chronić własne utwory i profesję, podpisując swoje dzieła i odpowiadając za ten podpis. To wymaga solidarności środowiskowej, na którą nie zdobyliśmy się dotychczas. Nie solidarności przeciw innym, lecz solidarności w ochronie naszych dzieł, najpierw przed własnym cynizmem i brakiem odpowiedzialności środowiskowej, a potem przed deweloperami czy zakusami innych partnerów procesu projektowo-budowlanego. Są trzy fazy i aspekty ochrony praw autorskich, które umożliwią nam odbudowę pozycji zawodu architekta:

- Wykonywany jako oferta, zlecenie lub praca konkursowa - musi być zastrzeżony jako utwór autorski, którego użycie przez innego architekta lub dewelopera musi skutkować zobowiązaniem finansowym.

- Projekt koncepcyjny, który tworzy wartość dla inwestora, gdyż stanowi funkcjonalnie, przestrzennie, biznesowo twórcze rozwiązanie określonego problemu rozwoju nieruchomości, może być przedmiotem umowy o dzieło, gratyfikowanej i chronionej na podstawie zasad określonych kontraktem między stronami. Od procentu za wartość dodaną dla rozwoju nieruchomości po prawo pierwotności do kontynuacji.

- Zrealizowane dzieło architektoniczne podlega tej samej ochronie praw autorskich, co każdy utwór sztuk plastycznych, czyli jego użycie czy publikacja wymagają zaznaczenia autorstwa, a w przypadku wykorzystania go jako scenografii, wynegocjowania formuły zaznaczenia tego autorstwa. Właściwie całą moją argumentację można sprowadzić do prostego stwierdzenia, że status architektury i status zawodu architekta są nierozdzielne. Wolność gospodarcza i polityczna nie uchroniła polskiej przestrzeni przed anarchią, chaosem i brzydotą. Bez ochrony naszych praw autorskich nadal nie będzie ani winnych tego stanu rzeczy, ani za to odpowiedzialnych. /@

OD REDAKCJI

Poglądy wyrażane przez autorów goszczących na łamach „Opinie” nie zawsze odzwierciedlają stanowisko „Rzeczpospolitej”

08/19/625/A/MEZJA

PANU

JAROSŁAWOWI GŁOWACKIEMU

Prezesowi Zarządu PGNiG TERMIKA SA

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

Z POWODU ŚMIERCII



MAMY

składają

Członkowie Zarządu, Rada Nadzorcza i Pracownicy

PGNiG TERMIKA SA

08/19/626/A/MEZJA

GŁĘBOKIE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

JAROSŁAWOWI GŁOWACKIEMU

Prezesowi Zarządu PGNiG TERMIKA SA

Z POWODU ŚMIERCII

MATKI

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy

PGNiG TERMIKA Energetyka Przemysłowa SA



08/19/600/A/SOLINO

Z WIELKIM ŻALEM ŻEGNAM

ŚP.

RYSZARDA PERYTA

Wybitnego artystę, aktora, reżysera i realizatora wielkich dzieł operowych, twórcę i dyrektora Polskiej Opery Królewskiej.

POCHOWANY ZOSTAŁ W PANTEONIE WIELKICH POLAKÓW W ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ.

RODZINIE I BLISKIM

SKŁADAM WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

Stanisław Karczewski
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

08/19/456/A/SOLINO

DROGIEJ KOLEŻANCE,

JOLANCIE TARNOWSKIEJ

WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA Z POWODU ŚMIERCII

OJCA

SKŁADAJĄ

Dyrekcja i Pracownicy KONE

08/19/518/A/SOLINO

ŻEGNAMY WIELKIEGO ARTYSTĘ I WIELKIEGO CZŁOWIEKA
ŻEGNAMY NASZEGO PRZYJACIELA

ŚTP.

PROFESORA

RYSZARDA PERYTA

Prezes Zarządu i Zespół Radia dla Ciebie RDC

08/19/425/A/MEZJA

NEKROLOGI

Szczegółowa informacja:
Biuro Reklamy i Ogłoszeń
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
Prosta Office Center
tel. 22 621 48 89, 629 86 14,
faks 22 621 46 58, 625 61 57
reklamainfo@rp.pl